

# G O N I E C

## NIEDZIELNY I ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę, a w święta wychodzą dodatki świąteczne ekspediowane razem z numerami niedzielnymi. Prenumeratorom miejscowym „Goniec” odseła się domieszkania. Za odnośnienie dopłaca się 5 ct. miesięcznie roznosicielowi.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami świątecznymi.

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie . . . . .	8 zł. — ct.
półrocznie . . . . .	4 „ — „
kwartalnie . . . . .	2 „ — „
miesięcznie . . . . .	— „ 70 „

W Poznaniu i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych franco pod adresem: Do Administracji „Gonca Niedzielnego i Świątecznego” we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haassenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarii: Haassenstein et Vogler; w Raryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszeie ajeneja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

### Od Administracji.

Przy rozpoczynaniu się nowego kwartału prosimy uprzejmie o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty, przesełając należność przekazami pocztowymi do Administracji. Nowi prenumeratorowie półroczni otrzymają początek drukującej się powieści: „Temnica grobowca”

### Nowiny od ręki.

= Jubileusz ziemniaka.

Nareszcie i pocziwy ziemniak, czysto po polsku przez warszawiaków, kartoflem zwany, doczekał się jubileuszu, który podobno w bieżącym roku cała Europa ma obchodzić. W tym, bowiem, roku mija akurat 300 lat od czasu, jak sławny żeglarz i bohater angielski Franciszek Drake, przywiózł nam z Ameryki tę pożyteczną roślinę, która tylu biedaków od śmierci głodowej uratowała. Otóż, że ziemniak na uroczysty obchód swego trzechsetletniego jubileuszu zasłużył, o tem niema i mowy; chodzi tylko o formę, jaką nadać tej uroczystości, aby godną była jubilatą i charakterowi jego odpowiadała. Przyjdzie chyba złożyć mu hołd w osobach jego przedstawicieli europejskich, a mianowicie, pomienonego Franciszka Drake i francuza Aug. Parmentier'a, który w dwa wieki później głównie się do rozpowszechnienia uprawy ziemniaka w Europie przyczynił. No, i Ludwik XVI miałby pewne prawo do tej reprezentacji, bo gdyby on niebył kazał bulw ziemniaczanych podawać na swój stół królewski, kto wie, czy dotąd nie byłby się u nas utrzymał wstręt do tej smacznej, pożywej, a taniej potrawy, która z wielkim trudem i mozolem przez parę wieków zdobywała sobie prawo obywatelstwa w żołądkach europejskich. Drake, o le wiem, ma z łaski ziemniaków pomnik

w miasteczku Offenburgu w Badeńskim; Parmentier nie dostąpił zdaje mi się, ani pierwszej, ani drugiej nagrody; możeby więc jemu pomnik ziemniaczy wystawić.. Ale co ja się tam o to będę kłopotał! Nad europejskim obchodem jubileuszu ziemniaczego niech sobie Europa głowę łamie; ja ośmielam się tylko dodać projekt uświęcenia tej uroczystości przez samą Polskę, a właściwie przez samych warszawiaków płci obojej. Oto, czy nie moglibyśmy sobie w tę trzechwiekową rocznicę dać słowa, że odtąd takiego zacnego obywatela królestwa roślinnego, jakim jest ziemniak, nie będziemy nigdy przezywali kartoflem?... Niemcy nas wprawdzie kochają, mamy nato aż nadto dotykalne od kilku wieków dowody, ale czyż wdzięczność nasza zato ma sięgać aż tak daleko, żebyśmy sobie uważali za obowiązek porządną, uczciwą nazwę swojską, zastępować niemiecką, i to na oznaczenie przedmiotu, który zarówno jest nasz, jak ich, a raczej zarówno nie nasz, jak nie ich.

Wiem, że to projekt zuchwały i, że zostanie zapewne w dziedzinie „pijów dezyderyów, bo czystej krwi” np. lwowianin, a nawet lwowianka woleliby.. no, woleliby się upić raczej w ostateczności, aniżeli wyrzec się mówienia: biletą zamiast biletu, ubrać płaszcz zamiast ubrać się w płaszcz i kartofla zamiast ziemniaki, — ale koniec końcem proponować wolno, więc propozycji mojej nie cofam, choćby miała nie wiem jakie niezadowolenie wywołać.. Uparty jestem i kwita!

= Tradycyjna lwowska kawiarnia teatralna, jak już doniosły pisma codzienne, przechodzi w dzierżawę p. Lubicza artysty dramatycznego i p. Erlicha. Nowi dzierżawcy wstępują w swoje prawa od dnia 7. maja p. r. Płacić będą 3500 złr. dzierżawy oprócz podatku, to jest mniej więcej o

1500 złr. więcej jak dotychczasowy dzierżawca, którym jest p. Kwiatkowski. Nadto, odejto kawiarni lokal na górze o 4 pokojach i dano tylko nowym dzierżawcom jeden pokój. Nowi dzierżawcy mają zamiar zaprowadzić n a j r o z m a i t s z e u l e p s z e n i a, o których w tedy będzie można mówić, gdy się takowe zobaczy. Co do p. Kwiatkowskiego, musimy mu oddać publiczną sprawiedliwość, że nie poszlakowaną uczciwością, taktem i towarzyską ogładą, zasłużył sobie na ogólny szacunek, którego też w całej pełni wśród szerokich kół obywatelskich, zażywa. Majątku dorobił się na drodze uczciwej i mozolnej pracy, w której mu dzielnie pomagała i pomaga zająca małżonka. Nie jeden też z karmazynowej szlachty nie wychował tak dobrze i nie pokierował tak umiejętnie swoimi dziećmi, jak Kwiatkowsy, otoezeni już dziś wdzięcznym wiankiem wnucząt..

= Zmarł w Poznaniu ś. p. Klemens Kontecki, niegdyś pierwszy skryptor tutejszego zakładu Ossolińskich, a ostatnio kustosz Towarzystwa nauk w Poznaniu Zmarły, w młodym wieku, przeżywszy, bowiem zaledwie trzydzieści kilka lat, oddawał się z zamiłowaniem i korzyścią dla nauki studiom historycznym i w tej części literatury, zajął wybitne stanowisko.

= Pisma codzienne doniosły radosną wiadomość, że więziony przez prusaków w Magdeburgu J. I. Kraszewski, uzyskał warunkową, bo tylko do 15 maja p. r. wolność, a to z powodu mocno nadwątlonego zdrowia. Sędziwy i ukochany Nestor pisarzy naszych udaje się na ten „urlop” do Włoch. Cały naród wiadomość tę przyjął z głęboką radością. Mamy też niepłonną nadzieję, że cesarz niemiecki nie pozwoli już wrócić



Kraszewskiemu do więzienia, na który go skazali za ten wiatr, co w polu wieje...

## Echa z prowicji.

Z Nowego Sącza.

Miasto nasze niezamodne utrzymujące do niedawna ruch handlowy na kołach li do Węgier, z ustaleniem się kolei podgórskiej rozwinęło handel na wielką stopę i owa transwersała po swych początkowych bólach i ulepszeniach, rozbudziła ruch handlowy — tak, że napływ towarów spowodował jej siedmiokrotne na dobę krążenie między Zagórzem, a Zwardoniem. Całe więc podkarpacie ożywiło się ruchem swych produktów.

Powszechnie przez publiczność naszą lubiany naczelnik stacji w mieście: p. Bartosiński ma być przeniesiony na stację do telegrafu — pojmował on swe obowiązki, jak, najlepiej, pozyskał sobie sympatję ogólną. Miejsce jego zajmie p. Sekowski.

Przed paru tygodniami bawił tu p. Frydr. Kletter, dawszy nam dwa wieczniki urozmaiconej treści, czem zadowolili publiczność.

Z Jaworowa.

Dnia 29 zm. odbyło się w tutejszej gminie poświęcenie nowo wybudowanego budynku szkolnego, przeznaczonego dla pomieszczenia szkoły żeńskiej. Aktu poświęcenia dokonali obydwaj proboszczowie obr. rz. i gr. kat. w asystencji swych wikariuszów, w obec zebranych władz cywilnych, autonomicznych, wojskowych, całego grona rady miejskiej, nauczycielstwa szkół miejscowych i licznych gości.

Po ukończeniu aktu obzędowego przez księży w ornatach, zabrał głos tutejszy burmistrz i w swej jędrnej, a treściwej mowie skreślił postęp i rozwój szkolnictwa w tamtejszej gminie od czasu autonomicznego ustroju władz szkolnych zakończając swą piękną przemowę okrzykiem na cześć najjaśniejszego pana, co też zebrani trzykrotnie z zapalem powtórzyli. Po krótkiej, ale pięknej odpowiedzi dyrektorki szkoły żeńskiej nastąpiły oracje dwóch uczennic miejscowej szkoły w polskim i ruskim języku i treścią samą, jak i sposobem wygłoszenia, wywarły bardzo miłe wrażenie. Po odśpiewaniu kilku zwrotek okolicznościowych przez młodzież szkolną przystąpiono do podpisywania przez wszystkich obecnych w księdzd pamiątkowej — aktu tej uroczystości, którą zakończył bankiet, w salach na cel ten przygotowanych.

Musimy przyznać tamtejszej reprezentacji gminy, iż nowo wybudowany budynek szkolny świadczy bardzo pochlebnie o jej reprezentantach, gdzie przy tak szczupłych dochodach miejskich, wzniesiono wspólnie dom z wieżą i zegarem, a którego rozkład wnętrza, odpowiada w zupełności wymogom wzorowego pomieszczenia szkoły, w skutek czego śmiało możemy miasto Jaworów wielu gminom, jako wzór, pod względem ofiarności na cele oświaty, wskazać.

Z Gródka.

Niewiem, czy jest miasto w całej Galicji, w któremby rozwielmożniła się większa nędza pomiędzy mieszczaństwem, a przeważnie mieszczaństwem żydowskim, jak w Gródku. Niegdyś Gródek był zwany lwowskim przedmieściem, było to miasteczko ruchliwe, każdy gospodarz dochody z ziemi powiększał tem, czem się trudnił, więc najwięcej farmanką, co stanowiło dość znaczny zarobek. Dużo osób przejeżdżało przez miasto zatrzymując się bądź to na popas, lub na nocleg, a samych zajezdnych domów było pięć. — Dziś wszystko tu upadło, przejezdny nie ma gdzie przemocować, ani hotelu, ani domu zajezdnego, słowem nic, prócz ogólnej nędzy. Familij żydowskich po cztery mieści się w jednej brudnej stacji, zarobku najmniejszego, tak dalece, że dzieci przeważnie z głodu umierają, szczególnie żydowskie. W okolicy niema obywateli ziemskich prócz dzierżawców żydów, z których miasto żadne nigdy nie nie skorzysta. —

Życie towarzyskie koncentruje się tu przeważnie w kasynie, gdzie jest ładnie zbudowana sala z dekoracją dla teatru amatorskiego, w którym często grają lubownicy sceny pod dyrekcją p. Tyczyńskiego.

Gródek został trochę ożywionym, bawił tu niedawno teatr pani Linkowskiej, dla której amatorowie odstąpili chętnie swoją salę z dekoracjami bezpłatnie. Gródecy mieszkańca, choć bieda, chętnie spieszili do teatru, to też co spektakl sala była przepelniona.

Gródek obecnie niema Rady powiatowej, która została, jak wiadomo rozwiązana.

Miasto same jest dość schludne, wybrukowane. Jest cukiernia nie dawno otworzona przez p. Dacko, tylko brak hotelu, tak, że przejezdny jest w prawdziwym kłopotcie, gdy mu przyjdzie nocować w Gródku. Gródek posiada pod Bachusem właściciela restauracji i kilku domów, który jest uielada siłaczem. Przed kilku laty w lwowskim cyrku za pokonanie cyrkowego siłacza dostał nagrodę 100 złr. i złoty zegarek. Tym grodeckim Achillesem, jest p. Gadziński. Jest to człowiek spokojny, ale żeby mu tak kiedy przyszła fantazja, to sam jeden wszystkich żydów grodeckich poprzeczowałby na drugą stronę stawu...

## Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

KSAWEREGO MONTEPINA.

Ciąg dalszy. (Patrz Nr. 29).

— Ów blondyn młody z binoklami?...

— Bez wątpienia.

— Może to tylko najemny agent.

— Nie. Najęty zbir nigdy nie dochodzi do takiej doskonałości w zbrodni. Morderca sam dla siebie pracował. Twierdzą to stanowczo, a celem jego nie było łupieżtwo, bo ofiary nie zostały zrabowane. Można więc przypuszczać jedynie tę zbrodnię, o jakiej mówiliśmy. To uczyni śledztwo bardzo trudnem.

— O! — odrzekł komisarz — zbrodniarze, pomimo całej przebiegłości, zawsze w końcu bywają ujęci. Nie mogą wszystkiego przewidzieć.

— Dla tego nie zaniedbam niczego.

Najsprytniejsi nasi agenci wysłani będą na wszystkie strony Paryża z rysopisem zabójcy, niestety, bardzo niedokładnym, a mogącym się stać jeszcze mniej dokładnym, jeśli złoczyńca ostrzyże włosy, ogoli faworyty i przestanie nosić binokle.

— A do Calais, czy pośle pan agentów z fotografią zabitego?

— Koniecznie, bo dopóty o powodzeniu śledztwa, myśleć nie można, póki nam nie będzie znana osobistość ofiar.

Naczelnik policji śledczej zadzwonił, kazał wezwać agentów, na których czele z najdował się Jodelot, oraz Martel i dał im zlecenia, poczem załatwiwszy sprawy bieżące, poszedł na obiad z komisarzem.

XXVIII.

### Zaproszenie.

Rozstawszy się z Verdierem i Lartigue, to jest z fałszywym opatem Merrisem i z również rzekomym belgijczykiem Termitt, Maurycy rozpromieniony, z uśmiechem na ustach, zachwycony sam sobą, w obec ziszczających się najgorętszych marzeń, poszedł na śniadanie do restauracji na bulwarze, poczem wrócił do swego mieszkania przy ulicy Navarin.

Pomimo jednak radości tej, czuł jakiś nieokreślony niepokój wewnętrzny, którego nie mógł się pozbyć. Jak to mówią, pił mleko, ale do szklanki dostała się mucha.

Muchą tą była owa spinka od mankietu, która się zarzuciła zeszłej nocy.

Maurycy zapytywał siebie ciągle:

— Czym ja tę spinkę zostawił w mankiecie koszuli, którą spaliłem?... A może zgubiłem ją? Zdaje mi się, że ją wyjąłem, a gdyby została w rękawie, znalazłbym ją przecie w wydohytym popiele.

A jeżeli ją zgubiłem, to gdzie? czy na cmentarzu Père Lachaise? czy w karecie?

Byłoby to bardzo przykre, ale to nie prawdopodobne.

Wracając do domu, pomimo woli byłem trochę wzruszony. Wyjąłem tę nieszczęsną spinkę i w roztargnieniu gdzieś ją położyłem...

Ale gdzie? nie mogę sobie przypomnieć.

Mówiąc to do siebie, młodzieniec szukał wszędzie, oglądał meble, przetrząsał szufłady.

Nie znalazł nic.

— Musiałem ją, albo zgubić, albo spalić ciągnął dalej — ale śmiesznie doprawdy, byłoby truć się taką drobnostką. Dajmy na to, że nawet spinka wpadnie do rąk sprawiedliwości, to i w takim razie czego dowiedzie.

Trzeba tylko odwieść Oktawję od jej głupiego planu! Zanosić tę spinkę do jublera, zrobić z niej obrączkę dla krawata!

Spinkę muszę mieć zwróconą i zniszczyć ją.



Rozważywszy dobrze, nie mam się czego obawiać.

Niech najsprytniejsi policyjanci na świecie odgadną we mnie owego młodego blondyna, którego powierzchowność opisywaną mieć będą przy każdym ze swych śledztw.

Jakże będą mogli przypuścić, że oba zabójstwa popełnione zostały przez tego samego człowieka?

Dopiero kręcić się będą, narobią hałasu, dowiedzą się bardzo mało i nie sobie nie zdołają wyjaśnić w tych ciemnościach, któmi umiałem się otoczyć,

Ostatniemi myślami temi uspokojony Maurycy, wziął za kapelusz, wyciągnął rękawiczki i udał się do Oktawji, z którą, według obietnicy, zjeść miał razem obiad.

Młoda kobieta mieszkała przy ulicy Comartin, na rogu ulicy Bac de Rempart.

Maurycy skierował się przez ulicę Męczenników, doszedł do Bulwaru i tuż przed Tortonim spotkał się twarzą w twarz z jakimś młodzieńcem bardzo eleganckim, który wyciągnął doń rękę i zawołał:

— A! to ty, mój drogi... jak się miewasz? od wieku cię nie widziałem... cóż się z tobą działo?

— Pracuję bardzo dużo — odpowiedział Maurycy.

— Zawsze w „Niedźwiadka“?

— Zawsze.

— Reporterem tam jesteś?

— Tak, ale prócz tego zajęty jestem pracą poważną. Pracuję nad dramatem, bardzo oryginalnym, całą noc dzisiaj nad nim spędziłem... — dodał łotr cynicznie.

— Wybornie! będziesz miał nasze oklaski, urządzimy ci owację, co się zowie... Powodzenia doznasz wielkiego, ogromnego, tyś dla wszystkich tak sympatyczny. No, ale przecie po całych dniach i nocach nie siedzisz przy robocie?

— Naturalnie, i jeśliśmy się tak dawno nie spotkali, to czysto wypadkowo, ja co wieczór jestem w teatrze.

— A ja już od kilku dni nie byłem. No, wolny jesteś?

— W jakim znaczeniu? — spytał Maurycy z uśmiechem.

— Ażeby przyjąć zaproszenie na obiad.

— Kiedy?

— Dziś?

— O! do licha, jaka szkoda, kochany d'Arfeuille... rzekł Maurycy, gryząc wąsy.

— Dla czego?

— Z największą chęcią przyjąłbym twe zaproszenie, ale dałem już słowo na dzisiejszy obiad i wieczór.

— Założyłbym się, że jakiejś kobiecie.

— Nie zakładaj się, bo wygrasz.

— Ładnej?

— Wszyscy utrzymują i ja także.

— Nowe zwycięstwo?

— Nie, to stara już przyjaciółka.

— E! to mniejsza o nią! Porzuć ją dzisiaj dojutra i do nas przyjdź. Zabawimy się, słowo honoru!... Zapoznam cię z pewnym młodym hiszpanem, z którym zabrałem znajomość w Teplitz, a który teraz przyjechał do Paryża używać wszel-

kich przyjemności przez dwa, czy trzy lata.

Zastaniesz także barona Paskala de Laudilly, Goivelle'a, Tomeraya i kilku jeszcze bardzo przyjemnych młodych Indzi, oraz bardzo sympatyczne i ładne kobiety, Blanę Topin, Rittę, Lucyne Maguin, Alicję Stewart, czarującą Oktawję...

— Oktawję z ulicy Comartin? zawołał Maurycy wielce zaciekawiony.

— Tak ją.

— Na pewne wiesz o tem, że będzie?

— Mogę przynajmniej tak sądzić. Przynajmniej tak sądzić. Przynajmniej tak sądzić. Przynajmniej tak sądzić.

— Znam trochę wszystkie te damy...

— Prawda, i skromność nie pozwala ci dodać, że wszystkie damy te cenią cię, czego ci składają dowody. Słowem, będzie nas ze dwanaście osób. Po obiedzie urządzimy sobie bakkara. Decyduj się. Przyjaciele nasi i przyjaciółki bardzo się ucieszą, gdy się zobaczą.

Idź wymówić się ze swego obiadu, a ja pójdę swój obiad zamówić u Brébanta... Zgoda?

Maurycy namyślił się, że Oktawja za proszona została przez d'Arfeuilla i zapewne znajdzie wybieg do zrzeczenia się obiadu, zaprojektowanego zrana...

— I owszem — odpowiedział — będę.

— Brawo! Pyszny z ciebie człowiek.

— O której godzinie?

— O pięć minut do ósmej, bo punkt o ósmej ostrygi zielone podane będą na stół a Château d'Yquem przed zupą żółtą.

— Nie spóźnię się.

Młodzi ludzie uścisnęli sobie ręce i rozeszli się w różne strony.

Chociaż Maurycy i Oktawja oddawna się znali, nie było to wiadomem światkowi bulwarów i hulaków.

Oktawja kochała Maurycyego, na swój sposób, ale szczerze, nie przeszkadzało to jej jednak wystrzegać się kompromitowania z współpracownikiem lichwej gazetki, na czem mogłyby uclerpieć jej interesa finansowo-sercowe...

— Ciekawy jestem, jak się Oktawja przedemną wykręci... — myślał uśmiechając się Maurycy.

Nie przyspieszając kroku i wyborne paląc cygaro, Maurycy zmierzał ku domowi przy ulicy Comartin.

Oktawja czekała na niego.

Mieszkanie jej którego opisywać nie będziemy, gdyż wcale nie byłoby to interesującym, składało się z kilku pokoi na pierwszym piętrze, a okna jego wielkie i dość liczne wychodziły jedne na bulwar, drugie na ulicę Comartin.

Umieblowanie było kosztowne, ale jaskrawe bez gustu. Wszystko było tu dla efektu, nie dla prawdziwego smaku.

Oktawja spoczywała na szeslongu w małym buduarze, którego ściany pokryte były aksamitem, takim samym, jak krzesła i fotele.

Czytała romans, paliła papierosa i ziewała.

W mgnieniu oka, gdy otworzyły się drzwi i wszedł Maurycy, młoda kobieta zer-

wała się z szeslongu, rzuciła książkę, papierosa, i podbiegła ku młodemu człowiekowi.

— A! jakiś ty niedobry! — zawołała — tak późno! dwie godziny czekałam już na ciebie.

— Nie gniewaj się moja mała... Byłbym wiele oddał, gdybym mógł być przyjsć wcześniej, ale musiałem być na drugim końcu Paryża. Nareszcie uwolniłem się i jestem.

Oktawja westchnęła.

— Co ci to jest? — zapytał Maurycy. Czy masz jaki kłopot?

— Mam wielkie zmartwienie?

— Jakie?

— Chciałam z tobą spędzić cały wieczór. Wiesz, jak się z tego już naprzód cieszyłam.

— I ja się także cieszyłam. A teraz przeszkadza coś?

— Niestety!...

— Rozumiem... Hrabia zawiadomił cię, że przyjedzie i Danae czeka na Jowisza.

— Nie, zupełnie co innego, mój drogi... znasz d'Arfeuilla?

— Wybornie. Jesteśmy przyjaciółmi.

— Otóż d'Arfeuille przyjechał do mnie, z zaproszeniem na obiad.

— I ty przekładasz zaproszenie Guy'a d'Arfeuille nad moje?

— O! wiesz, że nie.

— Jakże mogę wiedzieć, kiedy dowiesz czego innego?

— Mój drogi, pamiętasz, jak się ułożyliśmy — rzekła Oktawja poważnie. Ty nigdy nie masz być zawadą dla mej przyszłości.

— Nie widzę, jaki jest związek między obiadem wicehrabiego i twą przyszłością.

— A jednakże związek jest bardzo wielki.

— Rozwiąż mi tę zagadkę.

— Dobrze. Obiad będzie u Brébanta. Na obiedzie ma być młody hrabia hiszpański, posiadający około miliona franków rocznego dochodu i ogromne majątki. Młody hiszpan przyjechał do Paryża przed kilku dniami i onegdaj był w teatrze Gymnase, gdzie i ja byłam i zdaje się, sprawiłam na nim ogromne wrażenie.

Zobaczywszy, że d'Arfeuille, z którym w wielkiej jest przyjaźni, zachodzi do mojej łóżki, prosił go, ażeby został mi przedstawiony. Zapoznanie nastąpi dzisiaj. Widzisz, że idzie tu o moją przyszłość. Hiszpanie żenią się.

— Bardzo pięknie i chociaż serce moje musi cierpieć, życzę ci, ażebyś wygrała tę partję.

— Zawsze pozostaniesz dla mnie najdroższym.

— Ta nadzieja mnie pociesza.

— Obiad będzie o ósmej. Po mnie przyjechać ma Lamouroux.

— Kto to ten Lamouroux?

— E! znasz go zapewne... był podoficer kawaleryjski, nauczyciel fechtunku. Wszędzie udało mu się wkręcić, w jaki spo-



ó a nie pojmuje, bo mnie on się wcale niepodoba, bywa na wszelkich obiadach, kolacjach i balach, należy do wszystkich zakładów, do wszystkich pojedynków, zawsze go zobaczysz na wszystkich pierwszych przedstawieniach, a utrzymują, że grosza niema przy duszy. Śmieszny jak rzadko. Podobno d'Arfeuillowi daje lekcje fechtunku i boksowania.

— No, moja mała, sprawię ci wielką niespodziankę.

— Jaką?... mówże prędzej.

— Razem z tobą spędzimy wieczór.

— Jakto ty także będziesz na tym o-biedzie!

— Będę. Spotkałem się z wicehrabią, który bardzo mnie urozejmie zaprosił, a kiedy się dowiedziałem, że i ty tam będziesz, przyjąłem zaproszenie.

— Więc tyś sobie wciąż ze mnie żar-tował? — wesoło zawołała Oktawja.

— Niby trochę.

— Brawo! zachwycona jestem. Ale głupstw nie rób. Ledwie że się znamy.

— Bądź spokojna. Zachowywać się u-miem. Możesz ostrzeliwać swego hiszpana, ile ci się podoba. No — dodał Maurycy, z udaną obojętnością — cóżś robiła, roz-stawszy się ze mną?

— Dla czego o to pytasz?

— Tak, przez ciekawość.

— Wróciłam do domu.

— Wprost?

— Tak.

— A śniadanie gdzieś jadła?

— U siebie.

— To nie byłaś u jubilera?

— U jubilera?... — powtórzyła Okta-wja ze zdziwioną miną. — A! — dodała, przypomniawszy sobie — miałam oddać twą spinkę do przerobienia...

— Właśnie...

— Nie jeszcze. Czy ty to chcesz mieć zaraz. Mogę wstąpić do jubilera, jadąc na obiad.

— Przeciwnie... Rozmyśliłem się ina-czej.

— Nie chcesz, ażeby obstałowałam dla ciebie obrączkę do krawata?

— Nie.

— A to dla czego?

— Bo to nie będzie odpowiednie z temi przeslicznymi spinkami, jakie mi podaro-wałaś dzisiaj.

— Masz słusność. Każę zrobić taką obrączkę, jak te spinki.

— A tamtą spinkę mi oddasz?

— Nie... zostawię ją sobie na pamiątkę. Jedyna to rzecz, jaką będę miała od ciebie.

Maurycy prawie dopiął celu, do którego dążył.

Niebezpieczna spinka zostanie w ręku Oktawii, która oczywiście nie będzie jej pokazywała nikomu.

Nie uważał za potrzebne nalegać, rzynajmniej, jak na tera z.

— Nie mówimy o tem — rzekła — jeżeli chcesz ją mieć, to weź.

Zaczynało się ściemniać.

Oktawja zaczęła podać światło.

— No, do widzenia mój drogi — ode-zwała się do Maurycyego.

— Wypędzasz mnie?

— Muszę się ubierać, a i ty przecie po-winieneś iść do domu, przebrać się we frak i włożyć biały krawat.

Pożegnali się czule, młodzieniec od-szedł, a Oktawia zajęła się ubieraniem.

### XXX

#### Pałacyk do wynajęcia.

Lartigue, albo belgijczyk Termitt, jak się jeszcze nazywał, wyszedł od Verdiera tak przebrany, że go poznać nie było moż-na i pojechał, jak wiemy omnibusem, stającym na bulwarze Magdaleny.

Chciał wyszukać dla siebie mały pała-cyk, będący na sprzedaż, albo do wynaj-ęcia.

Udał się na przedmieście św. Hono-rego.

Vierdier znający Paryż na palcach wskazał mu tę dzielnicę, jako najmniej po-dlegającą dozorowi policji, bo mieszkają tu ludzie przeważnie bogaci i spokojni.

Godzinę przeszło chodząc po tej dziel-nicy. Lartigue spostrzegł wreszcie na uli-cy, Tronchet tabliczkę z napisem:

„Do wynajęcia mały pałacyk, zgłosie się na ulicę Surennes Nr \*\*\*.

— Takiby mi się przydał — rzekł wy-trawny łotr do siebie.

Nie tracąc, ani chwili, udał się pod wskazany numer.

Dom ten przy ulicy Surennes należał do tego samego właściciela, co i pałacyk przy ulicy Tronchet.

Stróż miał polecenie objaśniać wynaj-mujących.

Lartigue powiedział mu, że chce o-bejrzeć pałacyk.

Wyglądał bardzo poważnie, a praw-podobieństwo otrzymania czegoś na wód-kę widocznie nie było dla stróża bez ponę-ty, bo chętnie poszedł lokal pokazać.

Pałacyk, stojący między mikroskopij-nym podwórzem i takiejże wielkości ogró-dkiem, był rzeczwiście bardzo mały.

Składał się z parteru i pierwszego piętra z tarasem włoskim, otoczonym ba-lustradą.

Na parterze były tylko trzy pokoje i tyleż na pierwszym piętrze.

Kuchnia znajdowała się w suterenie.

Meble, już stare, wyglądały jeszcze dobrze, lecz wcale nie okazałe.

Ogródek pomimo rozmiarów małych, miał w sobie dwa bardzo ładne jawory, które dawały gęsty cień i łączyły swe liście z zielenią wyniosłych drzew od ulicy Ville-d'Evege, oddzielonego od pałacyku przy ulicy Surennes, parkanem sześć łokci wysokim.

W parkanie tym, bluszczem prawie w całości zakrytym znajdowała się mała furtka, zabita okuciem żelaznym i opatrzo-na ogromnym zamkiem.

Obchodząc ogródek, ażeby wszystko dokładnie zobaczyć, Lartigue zauważył tę furtkę i zatrzymał się przed nią.

— Tu furtka jest! — rzekł, podno-sząc bluszcz, którego szerokie, a lśniące liście stanowiły naturalną zasłonę.

— Tak, ale zabita.

— Ba...! Ale dla czego była to ko-muniacya pomiędzy tym domem a sąsie-dnim.

— Dla bardzo prostej przyczyny. Mój pan, właściciel tego pałacyku, w którym poprzednio mieszkał ma jeszcze drugi dom przy ulicy Ville-d'Evege. bardzo natural-nie, kazał wybić tu furtkę, ażeby spacero-wać po ogrodzie. Kiedy wyjechał ztąd, furtkę zabito i to tak mocno, jak pan widzi.

C. d. n.

#### Teatr — koncerta — widowiska.

*Hrabina Berta.* Jestto francuska ko-medja w 4. ech aktach, którą napisał mało u nas znany, a we Francji mało uznany, p. Cadol. Komedję tę po raz pierwszy wysta-wiono u nas dnia 2 listopada. Wszystko to już widziano, wszystko to już słyszano, i nad tem wszystkim przestała się już dziwić i krytyka, i nawet ta część publiczności, któ-ra się lubi dziwić... Naz użytym aż do sponiewierania, temacie, osnuł p. Cadol „Hrabinę Bertę“... Jakiż to materiał? Natu-ralnie, romans w małżeńskim pożyciu i zwią-zek parwenjuszów z „błękitną krwią“... Co za foljały spisane zostały na ten temat przez francuskich dramaturgów i trzeba przyznać oczywiście, że wielu z nich dokonali tego lepiej, jak p. Cadol, który swojej komedji, nie potrafił nadać, ani jednego rysu świeżego, że już nie mówimy, o oryginalności...

Zdradzaną była pani Stachowiczowa. Po-jęła ona rolę swoją dobrze i opracowała ją z sumiennością artystyczną. Miło nam przy tej sposobności zauważyć, że pani Stachowiczowa stanowczo z repertuaru swego pozbywa się ról naiwnych i obejmuje postacie lirycz-no-dramatyczne o wyrazistych rysach nie-wieściego wdzięku i uczciwości, z którymi pani S. bardzo do twarzy. Pani Aszperge-rowa niegdyś hrabina, a ostatecznie druga żona parwenjusza, wcale nieusprawiedliwiła powodów, z jakich p. Perier uważał za sto-sowne poślubić tę wdowę, która w rezultacie przedstawia nam się, jako baba szpetna i cyniczna...

Wśród personelu biorącego udział w o-degraniu komedji „Hrabina Berta“, wyróżni-li się dobrą grą panowie: Kwieciński, Wo-leński, Hierowski, Stępowski, Walewski, o-raz panna Wisłobodzka, na pierwszym przed-stawieniu w roli pokojówki, a pani Piasecka na drugim w tej samej roli pod względem poprawnej dykcji i pewnego zacięcia arty-stycznego, robiła bardzo karzystne wrażenie.

W czwartek z obsadą nowych śpiewa-ków dawano „Aidę“. O tych nowych siłach wokalnych pomówimy obszerniej po wystawie-niu innych oper.



# KOT.

Od czasów najstarożytniejszych aż do dni naszych.

Kot domowy pochodzi z Egiptu; aby się o tem przekonać, wystarcza czytanie Herodota, Aristotelesa, Pauzanasza, Diodora ze Sycylii itd.

Zdaje, się że około epoki trzynastej dynastji, to jest na 3000 lat przed erą chrześcijańską, pozyskała kraina Faraonów to zwierzę, które, jak się zdaje, pochodzi z ziem Niższego Egiptu. Od tego czasu przyjęto je od razu, jako zwierzę poświęcone i jako przyjaciela domu. Wyniesiono je do godności bogów i stawiano mu ołtarze. Po śmierci balsamowano je i grzebano w mieście Bubastis, gdzie odbierało cześć apoteozy. Wszystkie pomniki starożytnego Egiptu świadczą o tej czci. Należy jednakże zaznaczyć, iż zwierzę to różniło się gatunkowo od egzemplarza domowego, jaki dziś znachodzisz w przeważnej liczbie braci europejskich. Jeżeli kot nam znajomy, pochodzi bez żadnej wątpliwości od dzikiego kota naszych lasów, zwanego Felis Catus, to jest rzeczą dowiedzioną, jak to wskazuje Rüppel, iż ród pierwotny kota domowego starożytnych Egipcjan pochodzi od kota Felis Maniculata, a rodzaj ten spotykasz jeszcze za naszych czasów w stanie dzikim w Sudanie egipskim.

Kot bożek, był bożkiem muzyki. Czemuż ten właśnie przymiot a nie inny? Tego byś nie umiał wytłumaczyć, ponieważ miauczenie kota, o ile wiemy, nie ma ścisłych związków z melodją. Bogini kotka przedstawiała, — a temu wyborowi nie się nie zarzuca, boginią miłości. Jedna i druga były wszędzie przedstawiane ze swą przyrodzoną kocią głową na ciele męczyzny lub niewiasty; bóg kot trzymał w swych rękach egipską grzechotkę.

Piękność niewiast była tem więcej cenną, im więcej zdawała się zbliżać do typu kociego. I dla tego też to bez wątpienia rzeźbiarstwo Egipskie przedstawia zawsze niewiastę z obliczem i nosem lekko spłaszczonemi.

Widzisz jeszcze w Beni-Hassen resztki świątyni poświęconej bogini Pacht. Na wszystkie strony widzisz pieczary z wyobrażeniem zwierząt jej poświęconych, to jest kotów.]

Wszyscy bohaterowie tej rasy, która chociaż piękna, nie zasługiwała może na cześć boską, zasiewają ziemię swemi mumiemi zeschłemi. Ich panowie byliby z pewnością daleko lepiej uczynili, gdyby je byli kazali odrzeć ze skór i spożytkowali ich futra, ale wtedy byliby sądzili, że nie oddają dostatecznej czolobitności stróżom swych śpichlerzy, przyjaciółom swych domów. Koty są żywem przedstawieniem penatów i larów, podobne one są bogom, bo odbierają pieczęty, ale ich nie odwzajemniają, jest w nich nie wiem coś niebiańskiego i tajemniczego: widzą nocą tak, jak

dniem, a ich oczy podobne są do odbicia światła gwiazd; całe ich ciało zawiera w sobie światło, które pojawia się nocą, skoro im przejedziesz ręką po grzbiecie. I dla tego też to prawo godeł nadało głowę kotki lub lwicy, a oczy świecące w ciemności bogini Bubastis, imię świętej jasności, nie pochodzący od słońca, bogini świetlanej i pomocnej; i dla tego (też to koty jej są poświęcone. Więc kapłani dzielili swój czas i usługi pomiędzy posąg bogini Pachty, a ród kotów, które się wdrapywały na ołtarze, albo spały na kolanach bogini. Żaden ruch żadne stąpienie tych szczęśliwych zwierząt nie pozostały bez pamiątek: wyłącznie były oparte na ich zabawach i ich miauczeniu, jak z resztą i na locie ibisau lub sępa; kapłani Pachty najpierwsi poznawali bliskość deszczu, gdy koty myły się łapkami po uszach \*). C. d. n.

## Z całego świata.

— W Anglii zawiązał się klub samobójców. Członkowie tego klubu obowiązani są nie umierać naturalną śmiercią, wyjąwszy apopleksji i innych raptownych przeneszeń na tamten świat, lecz odbierać sobie życie w sposób, jaki dla siebie uważają za właściwy i najdogodniejszy. — Dotąd z członków jeszcze sobie nikt życia nie odebrał, ale pomiędzy ekscentrycznymi anglikami i na to długo czekać nie trzeba...

— „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie“ i: „nosił wilk, ponieśli i wilka“. Mógłbym zacytować jeszcze i trzecie: „przyszła kreska na Matyska“, boję się jednak, żebyście mnie o przysłowio manję nie pomówili i idę dalej w kierunku spraw bieżących: anglicy tedy opatrzli się, że napływ niemiecki zaczyna ich zanadto zalewać; dzienniki, mianowicie prowincjonalne, podniosły okrzyk zgromy i przestachu, a w ślad za tem hasłem, poszły zaraz praktyczne środki antyniemieckie... Anglicy, to przecie naród znany z praktyczności; więc stało się, że w samym naprzykład Liwerpoolu, same tylko banki tamtejsze, w jednym niemal dniu oddaliły z górą dwustu oficjalistów niemieckich, obsadzając ich posady krajowcami. Naturalnie, za bankami pójdą inne gałęzie przemysłu, a za Liwerpołem inne miasta.

Państwo wiecie, że mściwy nie jestem, więc uwierzcie, że łzami oko mi zachodzi na samą myśl, co poczują ci biedni Niemcy, jeśli z niemi po angielsku postąpią sobie i inne narody europejskie, które więcej daleko kulturträgerów tuezą na swoim łonie?!... A najgorsze to, że tutaj niema żadnej rady. Na wszelkie remonstracje, każdy rząd będzie mógł odpowiedzieć słowami, któremi zbyto w Berlinie przedstawienie, jakie uczynił rząd austriacki w interesie swoich poddanych. Tak pisze „Rola“ warszawska.

— Wychowawcy szkół w Batignolles. W Paryżu odbyło się posiedzenie towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej w Batignolles. Korporacja ta istnieje od lat przeszło 22, fundusze ma niewielkie, lecz sympatja powszechna wspiera jej kasę. W ciągu roku odbyło się kilka odczytów i wieczór mickiewiczowski. Za najlepsze rozprawy rozdają się premja.

— Olbrzymi pień dębowy zwracał ogólną uwagę na wystawie w Antwerpji. Wydobyty z łozyska rzeki w południowej Francji, ma on twardość i kolor żelaza, długości 31 metrów, średnicy w grubym końcu 3 i pół metra, a waży 55,000 kilogramów. Sądząc z widocznych jeszcze stojów, drzewo może mieć około 1000 lat, zaś do 2000 lat leżało w wodzie. Potrzeba było zbudować osobny statek, aby ten zabytek przedpoto powy dostawić wodą do Antwerpji.

## Nowiny literackie i artystyczne.

— Czytamy w „Roli“:

Pomnik dla ks. Skargi. W Pułtusku, gdzie przez jakiś czas mieszkał znakomity mówca, złotousty ks. Piotr Skarga, powstała myśl uczczenia pamięci tego męża przez wzniesienie mu pomnika. — Pośrednictwa podjęła się „Biesiada Literacka“, która po zebraniu dostatecznego funduszu, ma ogłosić konkurs rzeźbiarski. — Zaczęj i szlachetnej myśli przyklaskujemy z serca, życząc jej rychłego urzeczywistnienia. — Pamiątek, któreby nam przywozili na myśl cnoty, zasługi i natchnione słowa wielkiego kaznodziei, nigdy chyba nie może być zawiele.

— Wyszedł już na rok 1886 Kalendarz, ułożony i wydany staraniem współpracowników „Wieku“. O wydawnictwie tem wspomnieliśmy już w roku zeszłym obszerniej, dziś więc nadmienimy tylko, iż kalendarz „Wieku“ zyskał dziś jeszcze na bogactwie treści literackiej, na dobrych ilustracjach i na doskonałości działu informacyjnego. Dział ten, zresztą, jest ułożonym tak sumiennie i umiejętnie, że pod tym zwłaszcza względem, kalendarz „Wieku“, może śmiało służyć za wzór wszystkim tego rodzaju wydawnictwem z pośród też których jest już obecnie kalendarzem nie tylko bezwarunkowo najlepszym, ale i (przy cenie 50-ciu kop.), najtańszym.

## Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

— Konserwy z ziemniaków. Właścicielowi młyna Brücknerowi w Meisen udało się uzyskać wyborne konserwy ziemniaczane na zwyczajnej suszarni do owocu. Marynarka niemiecka, której uwagę na to zwrócono, poleciła wynalazcy przysposobić takich konserw z ziemniaków dla floty niemieckiej za 30,000 marek.



Nowy sposób płukania masła. Płukanie masła odbywało się dotychczas przez urabianie go pod wodą i przez następne wygniatanie na sucho. Celem urabiania jest wydzielenie z masła wszystkiej maślanki, oraz wody użytej do płukania. Za pomocą postępowania poniżej opisanego, na które właściciel dóbr Calberla w Hirschfeld pod Deutsch-Bora uzyskał patent, a które od początku maja r. z. stanowczo w mleczerii swej stosuje, ma płukanie masła osiągnąć być w sposób szybszy, gruntowniejszy i porządniejszy, przy czem jeszcze ma tę korzyść, że woda użyta do płukania, oddala się z masła nierównie dokładniej i to bez osobnego wygniatania masła. Skoro wyrabianie masła doszło do tego stopnia, że tłuszcz maślany zebrał się w kulkach w wielkości 2—3 mm. średnicy, wybierają się te kulki z kierzni i przenoszą się do centrifugi, którą się w tym celu zaopatruje w dziurkowany bębnek. W bębnieku tym znajduje się worek płócienny, odpowiedni do wewnętrznej formy bębna, który się razem z masłem wyjmuje. Już za pomocą szybkiego obrotu bębna wydziela się z masła znaczna część cieczy zanieczyszczającej, oraz połączonych, z niem części mlecznych. W celu oddzielenia wszystkich tych części mlecznych, wypuszcza się w czasie obrotu zimna woda z wodociągu przez sito na znajdujące się w centrifudze kulki maślane, co się tak długo czyni, dopokąd odpływająca woda nie stanie

się zupełnie czystą i przejrzystą. Ażeby masło osuszyć zupełnie, zamyka się przyplływającą wodę za pomocą kurka, poczem bębnek tak długo jeszcze pozostawia się w obrocie, dopokąd nie wydzieli się z masła wszelkiego śladu cieczy, pozostałej z płukania. Wtedy wyjmuje się oczyszczone i zupełnie osuszone masło razem z płóciennym woreczkiem z bębna, by mu nadać puzeznaczone formę i opakować. Osobliwsze korzyści, mające wynikać z tej nowej metody, w porównaniu do wszelkich dawniejszych, upatruje wynalazca w następujących szczegółach: 1) Proces płukania masła odbywa się bez zmiany pierwotnego układu molekularnego tłuszczu, przez co staje się ono nabitsze i trwalsze, niż przy każdym innym płukaniu według dawniejszej metody, przy której masło podlega silnej przeróbce, dokonywanej pod wodą 2) Płukanie odbywa się nierównie szybciej, przez co zmniejsza się i skraca szkodliwy wpływ wody na smak i barwę masła; jest ono zatemi pokazniejsze i smaczniejsze przy używaniu tej metody, niż przy każdej innej. 3) Wydzielenie maślanki i wody jest, przy tem postępowaniu nierównie dokładniejszym, niż przy wszelkiem innym, przez co masło staje się nabitsem, trwalszem, a tem samem i cenniejszem. Takie same postępowanie płukania mechanicznego można zastosować przy świeżym, co dopiero zwarzonym serze, jako też przy twarogu, przy którym chodzi o usunięcie

serwatki za pomocą wody, a następnie samejże wody.

### Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Zawzięty w Rawie Ruskiej. Podług pańskich wywodów rachunek uregulowany.

P. W. D. we Lwowie. Nadesłanego artykułu drukować nie możemy.

P. J. G. w C. Szczegółów tych nie znamy.

PP. Autorom wierszy: „Co to jest?” i „Katechka” — utwory panów drukowane nie będą.

P. L. w Krakowie. W Czerniowiecach po polsku wychodzi tylko: „Gazeta Polska”.

### Nadesłane.

Ponieważ ogłaszający się bank z Hamburga przez swoją natychmiastową wypłatę wygranych kwot i dyskrecję tak w Hamburgu jak wszędzie uzyskał wielką wziętość przeto aa inserat p. Samuela Heckscher senior w Hamburgu znajdujący się w numerze dzisiejszym zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników naszych.

## O G Ł O S Z E N I A.

**Antoni Rozmanit**  
**Kraków.**  
**Fabryka parowa**  
**CYKORJI i SUROGATÓW KAWY**  
**w Rakowicach**  
**pod Krakowem.**  
**KANTOR i skład główny**  
**Kraków.**  
**Obok bramy Floryańskiej**  
**we własnym domu.**

Wyrabia różne gatunki cykorji i z materiału surowego krajowego własnej plantacji.

Materiał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych polach, według analizy chemicznej, do konanej w laboratorium akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie posiada daleko więcej części pożywnych i gorynicznych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny, co stąd pochodzi, iż uprawiana tam od lat wela wyciągnęła już z ziemi części pożywne, których do rozwoju swego potrzebuje.

Mając zatem materiał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkimi wyrobami obcemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest swojską i taną.

Fabryka poleca przedewszystkiem:  
**Cykorję krakowską,**  
**Kawę śrutową francuską,**  
**Cykorję pragską,**  
**Kawę wiejską i**  
**Kawę figową.**

Mam nadzieję, że szanowne panie i gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykantów obcych i poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczeniejszych handlach. (3818—st.—4)

**ZMIANA LOKALU**  
**z ul. Ruskiej do Ryneku**  
**nr. 11.**

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr. 11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzylem w najobfitszy i wybór tak krajowych jak i zagranicznych materij jedwabnych i wełnianych. Także niemniej zobowiązuję się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności z własnej materij wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatemu niżej (3631—st.—10) z wysokim szacunkiem

**S. Rozengarten**  
 we Lwowie, Rynek l. 11.

Potocki przy ulicy Kopernika obok p. Ihnatowicz w Lwowie, poleca swoją pracownię **obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego** z najlepszego materiału krajowego i zagranicznego podług ostatniej mody wykonane.

Zamówienia skutecznie niezwłocznie — po miernej cenie. (3625—8—8)

Zakład Tapicerski ora Magazyn Mebli **KAROLA PIENIAZKA** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 28 poleca się Szanownej Publiczności z wykonywaniem wszelkich obstarunków i reperacji, wchodzących w zakres tapicerstwa, tak w miejscu, jak i na prowincji, i ręczy za szybkie i staranne wykończenie, oraz umiarkowane ceny. W zakładzie tym nabyć można z pierwszorzędnych fabryk: materij, wszelkich potrzeb dekoracyjnych i gotowych mebli podług najświetlejszych żurnali (3774 8—10)

**Adwokat Dr. Skowronski** przeniósł swą kancelaryę na powrót do kamienicy JW. hr. Komorowskiej, ulica Jagiellońska l. 12 3806 4—4

**Hurtowny skład Win węgierskich M. KOZŁOWSKIEGO** w Przemyślu Zakupując osobicie od 20 lat w pierwszych magnackich winnicach, jako też mając własną winnicę na Węgrzech, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze, i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 135 ltrów wina odstającego czystego bez lagru, beczka od złr. 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach, butelka po ent, 40, 50, 60, 70, 80 i złr. 1. Wina Tokajske stare wytrawne lub słodkie, butelka od złr. 1.50, 2, 3, 4, 5 do 6 złr. Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych, butelka od złr. 3, 4, 6 do 10 złr.

Oprócz tego pakowanie w paczkach:  
 12 but. wina biał. Szamorodner Nr. I 7 —  
 12 „ „ „ „ „ „ „ H. 9. —  
 12 „ „ „ „ „ „ „ 10.50  
 12 „ „ „ „ „ „ „ 11 —  
 12 „ „ „ „ „ „ „ 12.50  
 12 „ „ „ „ „ „ „ 7. —  
 12 „ „ „ „ „ „ „ 9. —  
 12 „ „ „ „ „ „ „ 10 —  
 Arak i Rum prawdziwe z Jamajki.  
 Cognak francuski. (3—3)

**Bracia Bilewsc** dawniej J. Czynciel (syn) **Kraków Rynek 4.** handel istnieje od r. 1850. Polecają Szan. Publiczności swój obficie zaopatrzony **magazyn towarów galanteryjnych, skład rekawiczek, bielizny, wyrobów trykotowych, gorsetów, francuskich, płaszczy i poduszek gumowych, kaloszy rosyjskich i francuskich perfurterji.** Przyborów do podróży, koców i pledów angielskich, kufrow i torb rezytowych, kaftanów i spodni łośniowych, prześcieradeł i poduszek skórzanonych, bandaży i wszelkich wyrobów rękawicznyczych. Zamówienia zamiejscowe skutecznie się odwrotną pocztą. (3775—7—10)

**Franciszek Zahraniczek** w Tarnowie objął po ś. p. Szebeście **fabrykę pieców kaflowych**, i prowadzi takąw wzorowo i umiejętnie.

Piece z powyższej fabryki są **najlepszej jakości a ceny bardzo niskie** bo piec kaflowy kosztuje **od 30 zł.** i wyżej. Zamówienia skutecznie szybko i sumiennie. 3675—st.—28

**Emil Preyer**, mechanik i optyk w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 23 w kamienicy Wgo Wojdy, odznaczony medalem państwowym za usługi i dyplomem honorowym, przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres Fizyki, Mechaniki i Chemji, a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne, do rysowania itp. również zakłada dzwunki elektryczne. i telefony, oraz naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia. 3503 9—9)

**Oryginalne**  
**maszyny do szycia**  
**SINGERA**



*na spłaty ratami*  
**G. Neidlinger**  
 Lwów, ul. Kopernika licnba 2.



# FABRYKA

Cukrów, czekolady i karmelków

**A. Traczyńskiego**  
w Krokowie.

przy ulicy Sławków klej liczbą 20.  
poleca szan. P. T. publiczności swoje wyrobę po cenach następujących:

1 kilo Pomadek lanych . . . . .	1.40
" Pomadek nadziewanych rozmaitemi masami i sokami . . . . .	2.
" Owoców w karmel obciążonych . . . . .	2.—
" Pralin czekoladowych z najlepszymi smakami . . . . .	2.50
" Owoców kandyzowanych . . . . .	2.—
" Ananasu . . . . .	5.—
" Ciastek do herbaty . . . . .	1.60
" Karmelków zwyczajnych . . . . .	1.—
" Karmelków nadziewanych . . . . .	1.—
" Cukierków szlazuowych . . . . .	80
" Cukierków miętowych drob. . . . .	1.—
" Cukierków miętowych dużych mocnych . . . . .	1.20
" Migdałowych palonych . . . . .	1.50
" Pastylek czekoladowych . . . . .	1.60
" Pastylek owocowych . . . . .	80
" Kakao w dobrym gatunku . . . . .	3.—
" Kakao w proszku . . . . .	1.80
" Czekolady bez wanilii . . . . .	1.60
" Czekolady z wanilią . . . . .	2.—
" Czekolady w proszku . . . . .	1.40
" Masy migdałowej . . . . .	1.40
Bombonierki i pudełka po cenie fabrycznej.	

Biorącym pięć kilo (z wyjątkiem ciast do herbaty) cukrów, odstępuje się jeden kilo rabat.

Polecając się łaskawej pamięci mam nadzieję, że Szanowni P. T. Publiczność przekona się że moje wyroby nie tylko są znacznie tańsze, lecz i w dobroci różnią się od innych.

(3819-3-12)

## Cudownym

z misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przysmótów eczniczych pod względem orzeźwienia i wzmacniania nerwów, łagodzenia bólu zębów,

odznacza się nasza

**Woda Polska**

„Eau de Pologne“.

Zakład

chemiczno-kosmetyczny

**MARBACH & LAUDAU**

w Brodach.

Skład we Lwowie w aptece Zyg. Ruekera; w Jarosławiu w apt. Wisłockiego; w Złoczowie u Anny Roth.

Plecionki po 1 złr. 20 ct. mniejsze flaszki po 65. cent.

3795-6-6.

### Galicyski

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym, wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome, wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznymi, 7% z trzechmiesięcznym wypowiedzeniem.

3620 (str)

**W STANISZAWOWIE**

istnieje firma

**SZYMAŃSKI I MAULIK**

posiadająca **magazyn ubiorów męskich**. Firma ta ma wielki zapas materij francuskich, angielskich i krajowych, a wszelkie zamówienia każdemu starannie wypełnia tak, że my ze swojej strony śmiało polecamy każdemu pragnącemu tanio, ładnie i modnie ubierać się. Firma p. Szymańskiego i Maulika, którzy dali dowody swej rzetelności i sumiennosci niejednokrotnie. Zatrudnia pracowników fachowo wykształconych. (376-4-9)

**Wincenty Mitschka** krawiec cywilny i wojskowy w Stanisławowie, poleca wielce szanownej P. T. Publiczności swoją pracownię sukien męskich, oraz skład najnowszych i najmodniejszych materij na ubrania męskie, zapewniając nietylko staranną, ale i wedle najnowszej mody wykonaną pracę po cenach umiarkowanych. (3801-3-3)

**Najprzedniejsze kuracyjne winogrona fesałskie** i inne najstaranniej opakowane **codziennie świeże otrzymuje i sprzedaje najtaniej handel F. Kröllkowskiego** ulica Kopernika L. 2. **Handel ten**, jest w ogóle **najtanszem i najlepszem źródłem wszelkich towarów kolonialnych i delikatesow.** (810-3-3)

**Franciszek Wiesner**

we Lwowie (dom własny)  
ul. Halicka l. 42.

Od lat kilkudziesięciu istniejąca pracownia konfekcyj damskich poleca gotowe na składnia, na porę jesienną: płaszcze zarzutki futra itp. z najlepszego materiału i podług ostatniej mody wykonane po cenach umiarkowanych.

3820-3-12

W małym piśmie „Przyjacieli chorych“ omówionym jest szereg środków domowych, które od wielu lat okazują się bardzo zbawiennymi, a przeto zasługują na jak najusiłniejsze polecenie. Każdy chory powinien piśmisko to przeczytać. Szczególniej zaś zwrócić należy uwagę cierpiących na gościec lub reumatyzm, na choroby piersiowe, nerwowe, na błędność itd. na okoliczność, że w bardzo wielu przypadkach wyleczane były prostymi domowymi środkami cierpienia nader uporczywe, nawet tak zwane nieuleczalne. Kto „Przyjacieli chorych“ chce przeczytać, niechaj napisze kartę korespondencyjną do księgarń: „Richter's Verlagsanstalt in Leipzig“, poczem książeczka przystaną mu zostanie. Kosztów nie ponosi zamawiający prztem żadnych.

**Marcell Gettlich Skład mebli,** luster, obrazów, oraz pracownia wyrobów stolarskich, rzeźbiarskich, towarzyskich, skład trumien cynkowych, drewnianych i wypożyczalnia karawanu w Jasle. Wszelkie zamówienia skuteczna i szybko i sumiennie Poleca się również do wykonania wszelkich rzeźb. (3780-3-4)

**HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i wiktualów.**

Zaopatrzyłam takowy w najdoborowszej jakości kawy, herbaty, rumów, likierów, rosolisów krajowych i zagranicznych, win austriackich i węgierskich, portu angielskiego, salami włoskie i węgierskie, różne wędliny, sery ementali i krajowy, bryndzy liptawskiej, sardynek i tp. Piwa fiaskowe wyleżałe okocimskie, zwyczajne i czarny bok, oraz filia składu piwa krasieczyńskiego księcia Adama Sapiehy.

Zapewniając, iż staraniem mojem będzie najumiarkowańszemi cenami pozyskać względy i poparcie Szanownych P. T. odbiorców, kreślę się z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

**Henryk Mayer**

pod „bocianem“ (3731 6-6) przy ulicy Czarnieckiego l. 8, rogul. Łyczakowskiej obok c. k. urzędu cłowego.

**Gen. E. Delavala**

Fabryka parowa wyrobów z drzewa i drutu w Grybowie. (Galicja) **ŁÓŻKA ŻELAZNE** z materacami drucianymi. Jedyna ochrona przed robactwem pasorzytnem. Łatwo rozbiieralne, bardzo trwałe. 185 centm. długie, 85 centm. szerokie, **cena zł 25.** Według najnowszego modelu łożka oficerskiego, przyjętego przez wysokie c. k. Ministerstwo wojny. Osobliwości: **Srebrzyny drzewne, materace druciane, rolety, deski do czyszczenia noży itd.** Materace z sprężyn drzewnych. Uprzywilejowane i premiowane wielkim złotym i srebrnym medalem. Cena za sztukę bez różnicy wielkości zł. 6. **Sznuzy do beczek systemu ameryk.** Heblowane trzaski z leszczyny do klarowania za 100 Kło złr 7. Skrzyneczki różnej wielkości an smarówida. **Materace z stalowego drutu.** Cena za sztukę:

Od 140—150	Cm. długości	złr. 7.—
150—160	" "	" 8.—
160—170	" "	" 10.—
170—180	" "	" 11.—
180—190	" "	" 11.—
190—200	" "	" 12.—

W ramach żelaznych 3 złr. wyżej. **Siedziska elastyczne do wózków** Cena: z poręczą zł. 8.— bez poręczą złr. 6. Wszelkie zamówienia skuteczna się z całą ścisłością. Wypłata może być i na raty. (3786 8-8)

**Główna wygrana ewent. 500.000 mark.** **Oznajmienie szczęścia!** **Wygrane gwarantuje Państwo.**

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez państwo Hamburg gwarant. loterii pieniężnej, w której

**9 milionów 880,450 marek**

z pewnością wygrane być muszą. Wygrane tej korzystnej loterii pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie: **Najwyższa wygrana wynosi ewent. 500.000 marek.**

Premja <b>300,000</b> marek	<b>253</b> wygran. po <b>2,000</b> marek
<b>1</b> wygrana po <b>200,000</b> "	<b>512</b> wygran. po <b>1,000</b> "
<b>2</b> wygrane po <b>100,000</b> "	<b>818</b> wygran. po <b>500</b> "
<b>1</b> wygrana po <b>90,000</b> "	<b>250</b> wygran. po <b>300</b> "
<b>1</b> wygrana po <b>80,000</b> "	<b>260</b> <b>150</b> "
<b>2</b> wygrane po <b>70,000</b> "	<b>31,720</b> wygran. po <b>145</b> "
<b>1</b> wygrana po <b>60,000</b> "	<b>7,990</b> wygran. po <b>124</b> "
<b>2</b> wygrane po <b>50,000</b> "	<b>100</b> <b>94</b> "
<b>1</b> wygrana po <b>30,000</b> "	<b>8,850</b> wygran. po <b>67</b> "
<b>5</b> wygrane po <b>20,000</b> "	<b>40</b> <b>20</b> "
<b>3</b> wygrane po <b>15,000</b> "	
<b>26</b> wygrane po <b>10,000</b> "	itd. itd. ogółem <b>50,500</b> wygranych
<b>56</b> wygrane po <b>5,000</b> "	
<b>106</b> wygrane po <b>3,000</b> marek	

te wygrane przechodzą w kilku miesiącach w 7 oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia.

Główna wygrana I kl. **50,000** m., podwyższa się w II kl. na **60,000** m. w III kl. na **70,000** m. w IV kl. na **80,000** m. w V kl. na **90,000** m. w VI kl. na **100,000** m. w VII kl. na **200,000** m. i z premią **300,000** m. ewentualnie na **500,000** m.

**Pierwsze ciągnięcie** jest urzędownie ustanowione i kosztuje na to: **Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli 6 marek — fen. Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli 3 marek — fen. Czwierć losu oryginaln. tylko — złr. 90 ct. czyli 1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) zdołaniem planu oryginalnego rozszedają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnięciu natychmiast urzędową listę ciągnięcia.

Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki, i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

**Wypłata i rozsetka pieniędzy wygranych** następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienia można pojedynczo za pomocą przekazu pocztowego uskuteczyć, albo za pomocą rekomendowanego listu.

**Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnięcie udawać się**

do dnia **20. listopada b. r.** z zaufaniem do

**Samuela Heckscher senr.,**

Bankiera i właściciela kantoru wekslowego w HAMBURGU.



### Uwiedomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność i okoliczną Publiczność, iż z dniem 15. maja 1885 otworzyłem

### ZAKŁAD INTROLIGATORSKO GALANTERYJNY

plac na Bramie, vis-a-vis hotelu Przemyskiego, l. 163, na I piętrze, i zaopatrzylem takowy we wszelkie przyrządy introligatorskie.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakresie ton wchodzące, od najskromniejszych do najodborniejszych opraw a mianowicie: Książki szkolne, Atlasy, Książki kościelne, Mszały i Ewangelie, Książki do nabożeństwa w płótno, skórę i aksamit, Książki urzędowe, Protokoła, Książki kasowe, Metryki, Fascykuly, Naklejanie map i planów, na płótnie i t. d. i t. d. i t. d.

po umiarkowanych cenach.

Będąc przez dłuższy czas za granicą, pracowałem w pierwszorzędnych zakładach introligatorskich, a nabywszy w tym zawodzie biegłości, ośmielam polecić się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności miejscowej i okolicznej. (3746 8-12)

Z głębokim szacunkiem

**Franciszek Opaliński.**

introligator w Przemysłu.

### Leib Schleicner we Lwowie

#### Hotel Angielski

Poleca Koniaki francuskie, Portery Angielskie, Wody mineralne, Owoce południowe, Marynaty, Konfitury itp. po miernej cenie

Zamówienia skutecznia szybko i sumiennie. (3707 6-10)

### !! Zmiana lokalu !!

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia” przeniosła się z ul. Nad Rudawą l. 11 na ul. Zwierzyniecką l. 32 w Krakowie. Posiada wielki wybór trumien metalowych i drewnianych wszelkich gatunków, tak dla dzieci, jako też i do rosnących osób.

Karawany, powozy, materace, poduszki, suknie i okrycia do trumien, wieńce z kwiatów, świece, krzyże kozyki żelazne i pomniki na groby, oraz wszelkie przybory pogrzebowe p najtańszych cenach. Urządza pogrzeby od najskromniejszych aż do najokazalszych.

Wysyłam żałobników w uniformie do niesienia ciała i asysty. — Zamówienia na prowincję wykonuję szybko i rzetelnie. J. K. PEKALSKI. (1592-12-8)

(357 10-st.)

### Gumi i pęcherze rybne

prawdziwe prezerwatywy francuskie tuzin po złr. 1.50, 2.50, 3, 3.50 i 4.50.

### krótkie ucięte

Capotes americaines) tuzin po złr. 3

### Gąbki paryzkie dla dam najdelikatniejsze

tuzin po złr. 2.50 i 3.50 rozseła dyskretnie za pobraniem

Laboratorium chemiczne i skład artykułów z gumy i kauczuku

**JULIANA HAUSBERGA**

w Tarnopolu,

(3752-st.-9)

## Firma od 50 lat istniejąca w Krakowie

poszukuje wspólnika z kapitałem

# 4-5000 zł.

Wiadomość bliższa u F. Bielikiewicza, ajenta handlowego, ul. św. Mikołajska Nr. 10 w Krakowie.

Jedyna na całą Galicję fabryka i skład broni

## ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 1. filia w TARNOPOLU. poleca na sezon polowań największy wybór broni myśliwskiej wyrobu własnego jakoteż najświetniejszych fabrykantów zagranicznych po cenach najtańszych. **Wzłączny skład**

**Lankastrówek „Diana“**

wyrobu HENRI PIFPERA w Liege w (Belgji) po cenach ściśle fabrycznych; dalej PATRONY do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów PROCH w różnych gatunkach. SROT prawdziwy angielski (Hartschrot) 1 kilogram we wszystkich grubościach 39 ct. Przy odbiorze 10 kilogram. z jednego gatunku po 32 ct. PRZYBIAKI w najrozmaitszych gatunkach. BRON dla DAM I DZIECI

Dubeltówki i pojedynki otylcowe Lefauchaux, Lancaster i kapslowe, Sztuce i pistolety wiatrowe do strzelania bołcami i kulkami.

Sztuce i pistolety systemu FLOBERTA

Wszelkie rekwizyta i przybory dla myśliwych w największym wyborze. Cenniki bogato ilustrowane oraz wzory patronów do strzelb, wysła handel na każde żądanie franco. (3816-3-4)

### 3% LOSY

austr. Banku kredyt. ziem. rocznie 6 ciągnięć

Główna wygrana złr. 50.000

jakoteż

### 4% LOSY

węgierskiego banku hipotecznego

rocznie 3 ciągnięcia

Główna wygrana złr. 50.000

korzystne dla lokacji kaucji sprzedajemy po niżej kursu dziennego

## SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, także za zaliczką. — st. —

### PRACOWNIA

w robót kotlarskich

## FRANCZKA SCHRAMMA

we Lwowie,

w realności własnej,

przy ul. Berka Nr. 12

wykonuje wszelkie roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, jakoteż: kotły parowe, zbiorniki, parniki, itp., urządza nowe i naprawia istniejące już gerzelnie, piwowarnie, łazienki i tp., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla Pp. chemików, aptekarzy, cukierników itp.

Wszelkie zamówienia wykonuje się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapasy miedzianych naczyń kuchennych, znajduje się zawsze na składzie.

Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów. (3705 9-12.)

## FRIEDRICH SCHLEICHER skład

Owoców południowych Delikatessów Dżeczyny i Wino. Lwów ul. Sykstuska l. 2. 1/2 Kilo węgierskich śliwek 10 ct.

(3802-3-4)

## DOM BANKOWO-KOMISOWY

Biurowe ekspedycyjne

## J. NAWROCKI

Kraków, Hotel Drezdeński.

3734 st. 17)

## ! NA SKŁADZIE!

znajduje się jeszcze

### Kilkasetek resztek sukna

3-4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorowych na jesienne i zimowe ubrania przydatne, takowe, dopóki zapas starczy, po cenie 5 zł, za zaliczką przesyłane będą ze składu

H. Grolch w Starym Berne, Klostkrp atz Nr. 2. — Kto weźmie najmniej 5 resztek otrzyma jeszcze po 50 centów opustu.

### Uznanie!

Wielmożny Panie! Mój przyjaciel p. Czuczman zamówił u pana resztkę 3 1/2 metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, ppeto proszę także i mnie podować resztkę sukna przysłać.

L. Rosenbaum z Lopatyna (Galicja). (3500-7-10)

## HANDEL

### F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

we Lwowie plac Marjański l. 7.

poleca swój zaopatrzony skład

### HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

- Herbata czarna dobra 1/2 kilo zł. 2.-
- „ wyborna mieszanka „ „ „ 3.-
- „ Sansińska familijna „ „ „ 3.60
- „ czarna z kwiatem „ „ „ 4.-
- „ Kajsow najlepsza z herbat „ 5.50
- „ Souchong w skrzynkach oryginalnych 1/2 kilo zł. 4.-
- „ Wysiewki własne 1/2 kl. zł. 1.40 i 4.70
- „ Braci Poppów z Moskwy 1/2 kilo 4.- i 14.40

jako też

Rum z Jamaiki stary 1/2 fl. złr. 2.- 1.60 i 1.30

Arac de Goa bardzo stary 1/2 fl. złr. 2.- i 1.60

Koniak prawdziwy faszka złr. 2.50, 3.60, 4.- i 5.-

## NARODNA TORHOWLA

we Lwowie

(w kamienicy Narodnego Domu w okalu przedt. O. T. Wincklera)

z filiami swemi

w Stanisławowie, Przemysłu,

Tarnopolu Drohobyczu i

Kołomyi.

poleca ze swoich bogato i w dobry towar zaopatrzonych składów:

Kawę w woreczkach 5-kilowych franko po 6.70, 7.60, 8.50, 9.20, 9.80, 10.40 zł.

Herbatę prawdziwą karawanową sprowadzaną z Chin stałym ładem w oryginalnych cybykach i rozważaną pod nadzorem zarządu w plonbowane paczki 1/4 funt: po 80, 90, 100, 1.25 kr. a 1/8 funt paczki za połowę powyższej ceny. (1-4)

Wina węgierskie w baryłkach 4-litrowych, franco po 3.00, 3.30, 3.70, 4.10, 4.50, 4.90 zł. i wyżej, — we faszkach węgierskie, austriackie, francuskie.

Miód sycony faszka 80 ct.

Świece kościelne ozdobne, z wyiskanyimi kwiatami, para po 2.30, 4.60, 9.20, 14. — zł.

Karty, Szczołki wszelkiego rodzaju, Masa do zapuszczania podłogi, Papier, pióra i inne przybory do pisania, Proszek na owady.

Sól kamienną dla bydła, i inne w zakres sklepu korzennego wchodzące artykuły.

## Józef Tilinger

introligator,

ulica Karola Ludwika l. 5. poleca swoją pracownię introligatorską — galanterijną i wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące. mianowicie: teki na dyplomy aksami i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najskromniejszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej, wszelkie brozury, jak najtaniej oblicza, tak, że śmiało konkurować może z zagranicą. Ręczę za dobroć materiału i wykończenie, uprasza o najliczniejsze zamówienia.